Rok 24. Kraków dnia 5 Listopada 1892 r. Nr. 21.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Rada państwa zwołana.

Panowie Delegaci!... „Djabeł“ jak wypada,
Pozdrawia was na drogę, witając pytaniem:
Panowie! wszak wy wiecie do czego ta Rada?
A więc że grzech **dziś**: próżnem bawić się gadaniem!

Gdzie tylko się popatrzeć, wszędzie nędza, bieda,
Pan stęka, mieszczan stęka, a chłop także — stęka...
Każden z nich się zastawia, pożycza u żyda...
Ciągle rosną procenta... Ach straszna to męka...

Do Rosji chłop cichaczem gdy może pospiesza,
Moskale zastawiają na nich ciągle sidła —
A w kraju ciągle burzy moskofilów rzesza,
Łowią ryby gdzie mogą i golą bez mydła.

Cholera wywołała tu daremne strachy,
Asanacja — guldenów zabrała tysiące —
Krzyki, wrzaski daremne, a wy płaćcie lachy
Płaćcie! co tam, że u was nie schodzą się końce.

Na podatki, dodatki ciągną z nas ostatki,
Dawaj człecze co możesz, sprzedawaj manatki;
Na taksy konkurencję zbierają wciąż datki
Nikt pewny nie jest jutra, nuż pójdzie na... jatki!

Panowie Delegaci! gulden czy korona...
Jeden djabeł — niech tylko do kraju przyleci
Inaczej wasze trudy i praca stracona,
„Djabeł“ — płacząc wyszepce: „ot bawią się dzieci!“

Żaba.

Z pogadanek Djabła.

Radca miejski dr. i profesor p. Domański — odezwał się znowu w gazetach do „światłego ogółu“ w sprawie tych osławionych wodociągów regulickich przy których od lat kilkunastu wytrwale stoi i czuwa jak nieprzymierzając Cerber. Odezwa jego wcale mnie nie zbudowała — przypomniała mi tylko przysłowie; (ze względu na straszne a tak bezpożyteczne od lat kilkunastu wydatki miasta) — że niema złego coby na dobre nie wyszło — bo oto Dr. Fränkel z Marburga, ogłosił, że woda **zaskórna** jest najlepszą wodą i ze względów sanitarnych wprost potępia wodociągi sprowadzające wodę źródlaną a więc wodę idealnie dobrą według twierdzenia światłego pana Domańskiego. W **Frankfurcie** nad **Menem** są studnie według planów Lindleya. — 210 tych studzien wydają dziennie 18000 kbc. wody czystej i najzdrowszej. — **W Lipsku** urządzono 140 studzien do 16 metr. głębokich, wydających dziennie 30000 kbc. wody najlepszej — nie posiadającej w sobie żadnych zarazków. Obecnie robią w **Charlotenburgu studnię** według systemu Piefkiego, obliczoną na 10.000 kbc. wody. Studnie te coraz liczniej budują w miastach europejskich. — Niechże Rada krakowska pójdzie w te ślady — w cóż się obrócą marzenia regulickie p. profesora Domańskiego?

Kiedy przeczytałem projekt umowy gminy z przyszłym dzierżawcą nowego teatru Krakowskiego — osłupiałem! i zacząłem znowu czytać ten projekt poraz drugi — a potem z dołu do góry po raz trzeci bo mi się w głowie pomieścić nie mogło, żeby autorem tego projektu był dr. Faustyn Jakubowski! Jak to pan Faustyn ów człowiek rozumny, światły a nadewszystko rozsądny, mógł coś podobnego w głowie swojej ulepić? Nie! to mi się zdaje nadzwyczaj czemś nienaturalnem. To mógł wypocić i na papier wyślinić tylko mózg jakiej kwadratowej głowy! W każdem wierszu jakiś wyskok (mówiąc najgrzeczniej) choroby gorączkowej i nic więcej. — Nie przechodzę tu owych punktów umowy — bo jeden lepszy od drugiego! Któryż artysta podpisałby odpowiedni kontrakt takiej między dyrektorem a Radą gm. zawartej umowie — chyba statysta rozpróżniaczony — któraż artystka czująca swoją wartość sceniczną mogłaby podjąć rolę w teatrze rządzonym przez tak despotyczną komisję — chyba figurantka jaka marząca o zajęciu dominującego stanowiska nie tylko na scenie, któż nareszcie mógłby przyjąć urząd dyrektora tak ograniczony — chyba pachołek magistracki i to z umysłem bardzo ograniczonym. Nie mówię nic więcej — bo przypuszczam, że to tylko żartobliwe elukubracje p. Faustyna Jakubowskiego, umiejącego zawsze dowcipnie szydzić z wszystkiego.

„Czas“ krakowski nie postępuje naprzód ani na krok — sunie tylko dalej po fałszywych drogach na które go po śmierci ś. p. Manna wprowadziła klika Stańczyków. Ciągle się mu zdaje, że być organem nie narodu polskiego ale ludzi mówiących po polsku a myślących inaczej — jest zasługą przed Bogiem i w tem mniemaniu brnie coraz bardziej w wstrętne bagnisko, które go upaja swoją wonią, zasłaniającą przed nim jak mgła: właściwą drogę przyszłości Polski.

Gdziekolwiek zdarzy mu się sposobność obrażania pracowników do przeciwnego obozu należących — czyni to z przyjemnością. Weźmy np. sławnego nekrologistę Lola. Czyż on zmarłych w swoim obozie nie podnosi pod niebiosa, (dokąd oni nigdy nie wejdą) a o zasłużonych przed Bogiem i ojczyzną ale warchołów nie zamilcza? — a już co roku 1863 gdzie tylko sposobność się zdarzy nie szarpie aż do niegodziwości. W ostatnich artykułach swoich znalazł tę słodką okazyjkę do wypowiedzenia o tym nieszczęśliwym roku: bredni, świadczących o moralnym upadku umysłu na wskróś zakażonego fagasostwem.

Również posiada ten organ i recenzenta teatralnego, który plecie jak Piekarski na mękach, gdy się na scenie pojawi sztuka smagająca kastę mniej więcej zaliczającą się do obozu Stańczyków.

Sztuka Bałuckiego **„Sąsiedzi“** jeszcze po pierwszem przedstawieniu obryzgiwana błotem w „Czasie“ — zapewne „po ukazie“ znalazła się i dziś pod pręgierzem złośliwości aż do głupoty posuniętej! Czy niedowarzony recenzent nie wie, że takiej miary pisarze jak Bałucki stoją tak wysoko, że ślina pełna jadu nie dosięgnie nawet ich butów?

Powiedziałbym mu: „zbabrał się jegomość“ ale Bóg świadkiem, że o takim Ryczywole — zamilczeć wolę.

Z bajek Morawskiego.

Żałował motyl żółwia, że w gorącem lecie
Musiał swój ciężki pancerz nieść ciągle na grzbiecie;
Spadły grady, legł motyl lekki i skrzydlaty,
Żółw się wtulił pod pancerz i uszedł zatraty.
Panowie w Wielkopolsce!... czy tak nie jest z wami?
Chłopi byli tam są, i będą Polakami!
Znosili ciężkie trudy, ciężko pracowali...
Wy zaś — tak jak ów motyl, po kwiatkach latali!
„Wytępić!...“ gdy rzucili niemcy nam to hasło:
Co w sukmanie zostało,, a co „jaśnie“ — zgasło!

Żaba.

Co by to było?

Razu pewnego z fabryki pomysłów sanitarnych wyszło rozporządzenie, że każdy dom w którym się pokaże wypadek nacechowany śladami cholery będzie **delożowany.** Dla osób nieznających tego volapücku dziennikarsko-urzędowego wyjaśniamy, że delożowanie jest to wypróżnienie mieszkań i przeniesienie mieszkańków gdzieindziej. Rozporządzenie to miało znaczyć, że jeżeli np. w jakim domu, który ma przypuśćmy 80 mieszkańców, zachoruje lub umrze jedna osoba — to reszta 79 mają być wyrzuceni ze swoich mieszkań i umieszczeni gdzieindziej. Dzięki Bogu kilkanaście osób tylko zachorowało na tę niby cholerę — i według rozporządzenia postąpiono energicznie — równocześnie próbując innego wynalazku, to jest zamykając cały dom wraz z mieszkańcami jak nieprzymierzając owczarnię z baranami — przeznaczając każdemu gwałtem zamkniętemu więźniowi po 30 c. dziennie na dobę i parę szklanek ciepłej lury nazywającej się z powodu tej niby cholery — niby herbatą. Był to jednak za kosztowny wynalazek. Po zamknięciu w ten sposób jednego domu w którym mieszkańców stu skazano na kwarantannę próbka okazała się niepraktyczną i wyszło nowe rozporządzenie, że wolno każdemu w swem mieszkaniu chorować jak i leczyć się samemu. Wracając jednak do delożowania — pytam się, coby wtedy było — gdyby tak na serio zawitała do Krakowa cholera i gdyby zamiast kilkunastu, sto, dwieście, czterysta osób zachorowało w różnych domach — a więc co najmniej przeszło dwa tysiące ludzi zdrowych trzebaby natychmiast delożować. — Coby wtenczas było — pytam się — he? Czy władza byłaby wstanie wykonać takie rozporządzenie? A gdyby nie była w możności, to czyż nie wystawiłaby się na śmieszność wydając rozkazy, których nie można wypełnić? — Dla tego Djabeł radzi, aby na wypadek przyszłej rzeczywistej cholery, władza dla uniknięcia kompromitacji — za parkiem na błoniach — drugi Kraków zawczasu budować kazała — ażeby można było gdzie delożować mieszkańców.

Panowie radcy źle się bawicie!...

Rok temu w Radzie wynik był taki:
Brak szkół ludowych — stawiać baraki
I przez trzydziestu czy przez czterdziestu
Rzecz uchwalono tę bez protestu.
I uchwalone baraki w Radzie
Stanęły wkrótce w angielskim sadzie,
A znów dla małych inne panienek
Powystawiano blizko łazienek, —
I gdy z niemałym kosztem nareszcie
Stanęły one baraki w mieście —
Wstaje pan Chmurski pan Friedlein wstaje,
I mocno one baraki łaje.
Że to dla dziatwy strasznie niezdrowe,
Że zamiast stawiać baraki owe
Co kosztowały pieniędzy mnogo,
Postawić jaką szkołę chędogą. —
Jest to i ładnie i bardzo fajnie
Panie R. Chmurski i E. Friedleinie
Żeście podnieśli raz zarzut taki;
Lecz wtedy, gdy już stoją baraki
Czy żeby stwierdzić znane w narodzie:
Że Polak mądry: ale po szkodzie?
Za to i inne o których wiecie,
Powiem: panowie źle się bawicie. —

Uwagi śledziennika.

Dlaczego właściwie pan fizyk miejski codzień nalepiać każe te cedutki po rogach ile zachorowało, ile umarło? — Pytam się co komu z tego przyjdzie? Są podobno jakieś klasztory trapistów, którzy codzień przypominają sobie o śmierci i powtarzają: memento mori; ale my przecież do sto lichów nie trapiści i pan fizyk nie od tego fizykiem, żeby nas trapił i straszył. Jeżeli pan fizyk albo i pan prezydent tak słabą mają pamięć, że nie mogą sobie zapamiętać tych kilkunastu nieboszczyków, których w ciągu kilku tygodni uśmiercono na cholerę, ha — to niechby sobie tam w domu notowali gdzie na papierku te przyjemne wiadomości; ale po co pytam się ludziom codzień powtarzać — pamiętajcie, że od wczoraj do dziś dnia umarł znowu jeden, to razem z tymi cośmy już pogrzebali w ciągu miesiąca będzie tyle a tyle — pamiętaj narodzie sobie, że tyle a tyle. Czyż to nie szkoda papieru, druku na drukowanie tego czego nikt nie ciekawy. — Czy magisrat ma tyle pieniędzy do wyrzucania, że nie wie, co z niemi robić i drukuje sobie takie cedutki? — Możeby lepiej było za te pieniądze elementarze dla dziatwy kupować i gratis rozdawać.

KARŁY.

Ten, co nie godzień ni pyłu z trzewika
Strzepywać, takiej miary pracownika.
Jakim był zmarły akademii członek
Aby nie gwałcić zacofanych mrzonek
I z politycznej nie wyjść równowagi,
Wywiesić czarnej nie pozwolił flagi
Na gmachu, w którym zamiast umiejętności
Dzisiaj — niestety! — koteryjność gości
Ta niechęć płaska karzełka — stańczyka
Nie uszczupliła zasług nieboszczyka;
Przeciwnie, każdy rozumował sobie,
Że gdy koterja przy Adama grobie
I na pogrzebie niegdyś Kraszewskiego
Jak dziś po śmierci znowu Buszczyńskiego
Się zachowuje, musiał Stefan stary
Być mężem zasług i nie zwykłej miary.

Austrja i Kraków.

— Ten Kraków, to musi być bardzo bogate miasto, bogatsze niż Wiedeń, niż cała Austrja.

— Z czego to pan wnosisz?

— Bo Wiedeń nie zdobył się jeszcze na tak wspaniałą strażnicę, jak ma Kraków, a szkoły średnie przez rząd utrzymywane tak zwane gimnazja są niżej wszelkiej krytyki, podczas, gdy miejskie szkoły to pałace, muzea. Ergo Kraków musi być bogatszy niż rząd, niż Wiedeń!

— A nie wiesz to pan, że bankruci bywają najrozrzutniejsi i że meteory dlatego tak jasno świecą, bo pożyczanem światłem.

Ku czci ś. p.

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

Silny potęgą i ducha i słowa,
Kiedy Ojczyzna nieszczęsna w niewoli,
I gdy ją boleść dręczyła wciąż nowa,
Ty jej otuchę słałeś w złej niedoli,

Świeciłeś gwiazdą w jej chmurnym obłoku,
Promieniem słońca i tęczą jedności
I srebrną perłą w załzawionem oku
I cnotą wiary, nadziei, miłości! —

Kiedy Ojczyzny rozdarło się serce,
I gdy goryczą przepełnioną była,
Ty jej wskazałeś, że w nadziei siła, —
I tem żywiłeś ducha jej w rozterce.

I do ostatniej wytrwałeś godziny!
W walce z ciemnotą nie ugiąłeś czoła,
„Nadzieja w światło“! sztandar twój jedyny,
Chociaż w Ojczyźnie tak dokoła czarno! —

A dziś jak będzie? — Dla narodu swego
Zgadłeś już zgadłeś wielki, chlubny, mężu
W jakimże dzisiaj znajdziemy orężu
Obrońcę ludu tak spotwarzonego?;

Bo chociaż ducha Twego złote plony
Świecić nam mogą w najciemniejszej nocy,
Ale w kim znajdziem siłę do obrony,
Jeśli na duchu upadniem w niemocy?!..

„O. Młodzi Polska! jak Stefan Batory
Wsławił się siłą polskiego oręża,
Tak i Ten Stefan, — oto są dwa wzory!..
Lecz ten nadzieją i wiarą zwycięża!..

Wstępujcie w ślady bohaterskiej cnoty
I walczcie dalej siłą ducha jego!
Prędzej czy później wydrzecie z ciemnoty
Ojczyznę biedną dla narodu swego! —

Walczcie! — duch walki do wolności zmierza,
W bolesnych chwilach Ojczyzny zawodu
Miejcie gorącą miłość dla narodu,
A tem uczcicie: wolności szermierza! —

Rymanów 26.10 1892 *O. Lissa.*

Podsłuchane.

— Dlaczego baraki, które dla dziatwy szkolnej pokazały się niezdrowe przeznaczono dla cholerycznych na szpital?

— Albo ja wiem? Chyba dla wypróbowania wytrzymałości chorych.

RATUJ.

Oznaki boskiej niełaski,
Cholery wschodniej zarazki
Obsiadły wieś: Wielkie piaski.
Burmistrzu! siądź do kolaski
Pospieszaj ze swej łaski
— Choć z dryndy polecą trzaski
Do biednej wsi: Wielkie piaski.
Nie zważaj na ludzkie wrzaski.
Weź z mlekiem wapiennem faski
Jak u nas morduj zarazki
I ratuj wieś: Wielkie Piaski
Abyśmy mieli kiełbaski.

STEFAN BUSZCZYŃSKI

mąż wielkiej zasługi a jeszcze większej miłości dla Matki Ojczyzny zakończył cierpienia ziemskie.

Nie chcę ja tutaj mówić o tych zasługach, bo znają je i swoi i obcy — chcę tylko złożyć głęboki hołd Temu błogosławionej pamięci człowiekowi, który jako jeden z ostatnich synów Polski stojących wiernie i stale przy świętym Jej sztandarze — walczył wytrwale i sercem i umysłem nietylko z śmiertelnym Jej wrogiem ale i w domu z tymi, co w zaciekłości grzesznej przygotowują Ją do upragnionej przez nich Jej śmierci na ziemi.

Był to mąż, pokrewny duchem tym biblijnym prorokom, którzy płakali nad niedolą Ojczyzny, gorąco błagali Boga o przebaczenie za grzechy, a który tem tylko był różny od tamtych, że potęgą groźnego słowa, bez litości smagał niepoprawnych!

Zamilkł on na zawsze między nami, a poszedł do stóp świętej naszej Męczennicy — by duch Jego nieskalany wskrzeszał miłość dla Niej — gdyby ta miłość i tam w niebie polskiem zastygać poczęła jak tutaj.

Cześć wiekuista Mu na ziemi a Boża łaska tam! *Djabeł.*

Naprzód!

Inteligentne dziś matki,
To objaw coraz mniej rzadki:
Nie jedna nasza mężatka
I z syna robi gagatka
I męża za kołnierz trzyma
I polityki się ima,
Niektóre nawet kobietki,
Czas mają, bazgrać bluetki.

Przyszłe biuletyny fizyka miejskiego.

Od dnia 18 od godziny 8 z rana do dnia 19 god. 8 rano — zachorowało na tyfus głodowy 89 osób — umarło 72 — wyzdrowiało 2. Chorych w szpitalu pozostaje 15.

Upadłości handlowych zgłoszonych 12. Dwóch kupców zapadłych na obłęd umysłowy z powodu stagnacyi odesłano do tutejszego szpitala.

Jedna krawczyni powiesiła się z powodu braku roboty.

120 dziewcząt z powodu tego samego wywędrowało do Konstantynopola.

Na ulicy.

— Gdzie pan dążysz w te strony?

Idę do czytelni Gumplowicza zaabonować się.

— Jakto? I pan dobrodziej wziął się także do czytania?

A cóż mam robić. Teraz w sklepie niema żadnego targu. Kundmanów ani na lekarstwo. Człowiek od rana do nocy siedzi sam jak pustelnik jaki — zwarjować można z nudów i z desperacji — więc chcąc się ratować, trzeba się było wziąść do książek.

— Ja znowu uważasz pan, kazałem sobie łóżko do sklepu wnieść i umieścić za parawan i tam się wysypiam za wszystkie czasy.

*) Echa z Warszawy.

Car przejeżdża! na to hasło,
Panów wielu się zebrało,
Wszak nie pragnę, aby zgasło,
To wspomnienie co zostało. —
Nie chcą oni, by zasługi
Targowieckie zmniejszyć miały,
A więc biegnie jeden, drugi —
Wszystkie rody się zebrały. —
Car nie wstąpił do Warszawy,
Więc na dworcu go witano
I choć nie był ich ciekawy,
Czołobitność oddawano. —
Jak by było przed stu laty
Wszyscy się tam znajdowali,
Mówcież co chcecie, demokraty,
Czy nie wiernie pokochali
Swego pana, — moskwy cara,
Gdy się nowe pokolenia,
O uśmiechy carskie stara,
I nie czuje upodlenia. —

* * *

Gdy już Marja Andrejewna,
Wszystkich hrabiów przedstawiła,
Gardzą nimi, jakby gniewna
Polskie miano wymówiła,
Przyniósł carstwu wielką księgę,
Pan generał gubernator,
W niej zaś kłamstwa na potęgę,
Bo je pisał agitator:
Że na lewym brzegu Wisły,
Car od wieków jest kochany —
Z prawosławiem związek ścisły,
Już trzy wieki jest tam znany.
Car dziękował polskim panom,
Że mu z Hurką księgę dali,
Z swym frajlinem, szambelanem,
Co się o nią postarali. —
Autorowi zapłacono,
Za kłamliwe dokumenty,
Krzyżem pierś mu ozdobiono,
Bo on szarpał lud wyklęty. —
A zaś panom, co służyli
Do zgubienia swego cara,
I tym wszystaim, co tam byli
O donacje się postara
Najzacniejsza Andrejewna,
Na nasz naród zawsze gniewna.

ORZEŁ.

* W czasie przejazdu cara ofiarowano mu album w celu przekonania go, iż w gub. siedleckiej i lubelskiej zacząwszy od XVII wieku tak pod względem obyczajowym, jak i politycznym lud polski ściśle związany był z prawosławiem.



Stefan Buszczyński.

Bismark w Warzynie.



Osioł władzy pozbawiony
Odział się w lwią skórę,
I wyć zaczął na Polaka
Drzemiącą figurę.

Na ryk głupca psy się zbiegły,
Moskal z tyłu judził...
Ale mimo ryków, szczekań,
Polak się nie zbudził.

Bo miał właśnie sen roskoszny...
W Monaco **szło** ładnie...
Nie wyj ośle! daj mu spokój!...
On i tak przepadnie.

Nowe wypadki cholery.

Dnia wczorajszego na Kaźmierzu worek z mąką osunąwszy się z wozu upadł na ziemię wśród groźnych i podejrzanych objawów cholerycznych, mąka bowiem z przerażającą szybkością przez otwór u dołu i drugi od góry sypać się zaczęła. Przybyły na wezwanie wóz ratunkowy zabrał worek do szpitala, miejsce na którem upadł desinfekcjonowano a sąsiadujące z nim worki delożowano i umieszczono dla obserwacyi w ogrodzie angielskim.

Michał Kluska, syn Jana Kluski, wyrobnik po wypiciu ośmiu kieliszków trzęsionki wpadł w rynsztok w sam środek wapna desinfekcyjnego. Przybyły na miejsce lekarz skonstatował groźne objawy cholery szynkowej (cholera sznapsoida Casimirica)—i kazał go odwieść do szpitala. Wapno z rynsztoka natychmiast delożowano.

Ujeżdzeni!!!

Patryotycznych krakowskich czynów
Nie koniec jeszcze; u kapucynów,
Jak słychać, Zangen nadal zostaje,
Choć od Sokoła mniejszy czynsz daje,
Pod tym warunkiem, że temi słowy
Szyld na „rajtszuli“ opatrzony nowy:
„Kraków budynek ten Benjaminowi
„Narodowemu oddał Zangenowi.″

Zbytek na cmentarzu.

Zbytek urządzania pogrzebów, strojenia grobów w Dzień Zaduszny dochodzi u nas do niesłychanych rozmiarów. Wydatki na wieńce, światła, dekoracje, transparanty, mnożą się z każdym rokiem. Gdy tymczasem pieniądze wyrzucane — bo po większej części za granicę naszego kraju — gdyby były użyte na wsparcie biedaków uczyniłyby wcale pokaźną dla nich zapomogę.

— To prawda, ale by świat nie wiedział, jak to my pamiętamy o zmarłych — o co tu głównie chodzi!

— Więc niech kosztuje co chce dajcie jeszcze tysiące wieńców i to sprowadzonych co najmniej z Wiednia ażeby była parada jak się należy.

Co głowa, to... czapka.

Piniński, Lewicki z Abrahamowiczem
I z Pattajem sądzą, że bez herbu niczem
Smiertelnik z gminu;
Według ich projektu szlachcic zasądzony,
Miałby być klejnotu tego pozbawiony,
Co z pergaminu.
Kiedy zaś sądzony gmin, motłoch, ulica,
Zawsze do stracenia mniej ma od szlachcica
O szpargał stary —
Więc gmin ten, choć z szlachtą na równi [przeskrobie,
Bez herbu na wymiar zasługuje sobie
Surowszej kary. —

Ksiądz Paweł Rzewuski

biskup i męczennik za wierność kościołowi i Ojczyznie zgasł cichutko jak cichym był Jego cały żywot na ziemi a żywot to pełen wielkich cierpień, które bez szemrania znosił.

Miłosiernego serca dla nieszczęśliwych wzniosłego charakteru — a nadewszystko tej niepokalanej miłości dla Polski — zapisał się na wieki wieków w anielskiej księdze naszych błogosławionych.

Była to postać świątobliwa — która przed obliczem Wszechmocnego stanąwszy czysta jak gołąbka — musiała nie o swojem męczeństwie opowiadać, ale błagać o łaskę dla męczeństwem przygniecionego narodu naszego.

Drobniuchna garść wiernych odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku tego starca, którego czczą wszystkie prawe serca polskie. Smutne to... ale nikogo nie obwiniajmy wierząc że w niebie przyjęły Go chóry aniołów liczniejsze niż tłumy ludzkie. *Djabeł.*

Epigramat na grobie.

Za życia ją kijem walił
A po śmierci sto lamp palił.

Moja żonka, Bogu chwała!
Jak umarła — żyć przestała.

Telegramy Djabła.

Petersburg. Przez dwa dni ostatnie nie było ani jednego zamachu dynamitowego.

Monte Carlo. Szerzy się tu epidemja, gorsza od cholery, której miejscowi bakterjologowie starają się tamę położyć. Chorobę tą jeden z miejscowych lekarzy nazwał *ruletto asiatiha*, a poszukiwania laseczników przecinkowych, dokonują miejscowi lekarze w każdej chwili w domu gry.

W ostatnich dniach przeszło 20 osób znaleziono nieżywych dotkniętych tą chorobą.

Warszawa. Policmajster Kleygels kupuje sobie bicykl parowy, ponieważ sześć siwych koni nie może nadążyć chodzić podczas jego całodziennych poszukiwań nieporządków, po wszystkich domach.

Telegram z Europy do „Neu Herald“.

Mieliście rację, nazywając Europę starą warjatką. Strach, co się tu dzieje. Za zabijanie ludzi ordery przypinają — za męczenie koni nagrody rozdają. Całe państwa tak jak u was dzieci bawią się tutaj w żołnierzy — tylko, że to ogromnie kosztowna zabawka. Naród wyssany przez podatki ledwo dyszy, słowem delirium tremens.

Nowy Edyp.

„Kurjer“ jak Edep wytłómaczył światu zagadkę, dla czego Papież chce dać order Chrystusowy Carnsotowi. Szkoda tylko, że przy tej sposobności nie wytłómaczył, dla czego przed laty ten sam order dał Bismarkowi? Będzie autor tego artykułu kręt nie lada jeżeli mu się uda wykręcić ten fakt na korzyść papiestwa.

Interviev z murarzem.

— Więc przyjdziecie Szymonie jutro do mnie bielić kuchnię?

— Nie mogę proszę pana w żaden sposób, nie mam czasu na raz boży, bo ja jutro urzęduję.

— Jakto urzędujecie?

— Będę bielił rynsztoki z befelu magistrackiego. — Więc chyba aż po jutrze. Ale z góry mówię, że będę bielił ino za 6 blatów od kuchni.

— Rany boskie a dla czego tyle.

— Bo teraz wapno drogie odkąd je obrócili panowie na lekarstwo i rynsztoki niem malują.

Nadesłane z Rzeszowa.

Wyczytałem w piśmie twojem
Wiersze pięknie rymowane
Z dnia 6-go zacny Djable
Z Rzeszowa adresowane;
Że po festynie „Sokoła“
Chciano tańce aranżować,
Wtem potworzyły się „Koła“
Nie było komu tańcować.
Ja cię proszę uniżenie
Zacny Djabełku kochany,
Przyjmij krótkie wyjaśnienie
W tej sprawie — ot, tak to było,
Że o kółkach i kółeczkach
Nikomu się ani śniło.
Lecz niezgody tej przyczyna,
Żeśmy mieli Apuchtina!!
On wszechwładny, straszny, srogi,
Trzęsie nawet miastem całem,
Przed nim drży pan i ubogi
Chociaż sam „stworzeniem małem“.
Lecz dziś inaczej się stało
. . . .
Ja twój sługa uniżony
Zaręczam ci mój Djabełku
Że Apuchtin **poskromiony.**
. . . .
Więc nim drapniesz pazurami
Zacny Djable z piekła rodem,
Przyjdź zatańczyć razem z nami
(Zapraszam cię mimochodem)
Zobaczysz jak wszystkie stany,
W świętej zgodzie pójdą w tany;
Bo nie będzie przyjaciela
Apuchtina wichrzyciela.

Empelon.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w loka u moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkru i tacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publicznośc-

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkaoia i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibulki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOŁEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte. na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem
Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brazownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniw. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne,- a mianowicie: ołtarze, ambony, i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“ r. 1892.

Pigmeje czy Jl pagliacci?

Trzy złote wyrazy a jaki brak treści
Na nowym teatrze napis w sobie mieści;
Czy to tak, czy owak, słowa skombinujesz,
Zawsze z nich dziwaczną sentencję wysnujesz:

„Kraków **narodowej** sztuce“
„**Sztuka krakowska** narodowi“
„Naród **sztucznemu Krakowowi**“
„**Krakowski naród** sztuce“
„**Sztuczny Kraków** narodowi“
„**Naród sztuczny** Krakowowi“
„**Narodowy** Kraków sztuce“
„Sztuka **krakowskiemu narodowi**“
„Naród **krakowskiej sztuce**“
„**Sztuka narodowa** Krakowowi“
„Kraków **sztucznemu narodowi**“
„Sztuka **narodowemu Krakowowi.**“

Zdziwiony odchodzisz od budowy nowej
Jakimś wynalazkiem „sztuki **narodowej**“,
Gdyż albo, jak twierdzi ulica warcholska,
Jest sztuka w Krakowie specyficznie **polska**,
Albo, tak, jak kasta chce antiuliczna,
Jest, ale, jak wszędzie, **kosmopolityczna.**
Wyraz „**narodowej**“ tak w dźwięku ponury,
Jakby z pod moskiewskiej wyszedł był [censury
I nigdy turystę pewno nie poruszy,
Po ziemiach **jakiego** „**narodu**“ się włóczy.
Zaiste naszemu wstyd to pokoleniu,
Że się lękał teatr nazwać po imieniu!

Dyjagnoza przekupek.

— Ej kumosko — mnie się widzi, że ta cholera już ustaje.

— Bez co to kumosce na myśl przysło? Czy gazety pisały?

Nie, ale widziałam przed domem Maciejowej kupę śmiecia nie zebraną a i Błażejowa zaczęła od wczoraj wylewać pomyje do rynsztoka na ulicy. Otóż ja sobię myślę o! pewnie już cholery nie ma, bo by jej to na sucho nie uszło — zara by tu wyleźli nieprzymierzając jak szczury z dziur — magistraccy, wnet by ją do hareszttu capnęli z cebrzykiem — chyba... gdyby... ale tego się nie mówi!

Z Jarosławia.

Tumidajko, tęgo liczy,
Brać pieniądze w to mu graj —
Ustawicznie tylko krzyczy,
Tu... mi... daj, tu... mi... daj!...

Polskich nie da jadłospisów.
Proś go, żądaj, nawet łaj,
Są niemieckie — do stu bisów
A ty — **polski** pieniądz daj!

Mój kochany Tumidaju,
Galicja — to **polski** kraj —
A gdy w **polskim** żyjesz kraju
Ty mi **tu po polsku** — daj!

Żaba.

MAŁA KRONICZKA.

Wszyscy biegną — jadą na cmentarz. Jakiś szał ogarnął te tłumy, co z śmiechem i wrzawą idą na miejsce wiecznego spoczynku zmarłych.

Gdybym nie wiedział, że to dzień zaduszny, myślałbym, że na wyścigi, lub w celu zobaczenia jakich nowych **pięknych** cór Dahomeja dążą ci wszyscy.

A jednak trzydzieści lat już upływa od czasu zaburzeń w Warszawie, od rozruchów, które spowodowały powstanie.

To też koło grobu poległych gromadzą się liczne tłumy, a morze głów ludzkich kołysze się koło grobu poległych z 1863-go roku śpiewając: „Boże coś Polskę“.

Indziej przez usta żebranych na cmentarzu, oprócz paplaniny francuskiej, przechodzą dwuznaczniki, i wesołe żarciki, a często urąganie pamięci zmarłych, jest tutaj przedmiotem rozmów gawiedzi.

Zresztą czy damy wystrojone i flirtujące, a młodzież podglądająca pod kapelusze zmienili w czemkolwiek na cmentarzu swoje postępowanie, czy pomyśleli ci weseli szaleńcy, że to miejsce wiecznego spoczynku zmarłych?

Smutna rzecz doprawdy gdy w społeczeństwie, cmentarz zamienia się na arenę flirtu i rozrywki.

Słowem można powiedzieć, że zgromadzeni zrobili sobie jakiś **sport** jakieś **casino** na cmentarnej murawie.

Rozruszało się co prawda Krakusowe miasteczko, i nie bacząc na łzy tych, co bliskich sobie niedawno stracili, rój studentów i podlotków obchodził groby z prawdziwą wesołością.

Z góry powiedzieć można, co to za zacne matrony wyrosną, z takich dziewczątek, a jaki to straszny pożytek, kraj będzie miał z takich młodych gogów.

Ho! ho! zobaczycie czytelnicy, że pełno ich będzie po przeróżnych badach, a w Monte-Carlo, niejeden z nich zostawi kawał ojczystej ziemi, bo to zawsze się tak zaczyna, w młodości nie szanuje, choćby świętego miejsca, a potem kraj, i ziemia ojczystą o tyle dla niego warte o ile zdoła z nich wycisnąć.

Ale nie w porę moralizować. Nie jeden mógłby kronikarzowi Djabła powiedzieć „co mam robić, kiedy wszystkie przyjemności kosztują, a tylko cmentarna rozrywka darmo“.

Trzeba zresztą reprezentować siebie zawsze wytwornie, zawsze elegancko na tem zależy nawet patryjotyzm, bo podnosi w oczach cudzoziemców Galicją.

Gdy ktoś zobaczy wielu eleganckich ludzi może mu się zdawać, że cały kraj jest bardzo elegancki, a gdy widzą wszędzie wesołość sądzą ludziska, że jesteśmy syci, słowem każden chce przedstawiać swe stosunki lepiej, każden dąży do tytulika i do próżniactwa — bo próżniak i pieczeniarz u nas choćby zdyskredytowany w opinji i spodlony więcej wart od uczciwego człowieka, który ciężko musi na kawałek chleba w jaki bądź sposób zarabiać.

Dążąc za innymi, idę z zaduszek do teatru.

Afisz opiewa „Młynarz i jego córka“, Tłumek widząc, że to z jego świata bohaterzy, ciśnie się do kasy. Galerja i parter pełne. Kurtyna się podnosi i oto podziwiać trzeba dobrą grę aktorów i ładne twarzyczki ciała teatralnego przy scenie.

Doprawdy, gdy człowiek na te loże spojrzy, jakimś się młodszym wydaje, ale cóż robić „starość nie radość„.

ORZEŁ.

Dumanie urzędnika lwowskiego.

Ach już drożyźniany dodatek dali —
Gdy czas najgorszy minął już,
Ale wypłacić jeszcze nie kazali
Chociaż zima przed nami tuż.
Półmiljona piękna wprawdzie suma
Zwłaszcza w tak krytyczny czas,
Więc niejeden sobie teraz duma
Ile dostanie każdy z nas?
Tą sumką wszystkich obdzielić — sztuka;
Ależ to już prawie roczek trwa,
Cierpliwość — piękna biblijna nauka
Lecz długi spłacić — i drzewa trza.
Słyszałem, że prosić jeszcze trzeba,
I naturalnie stempel dać!
Lecz chociaż drogi bochenek chleba
To jednak trudno znów żebrać.
Widma cholery się zbliżają
Zaś widmo pracy zwiększa się —
Niechże więc prędzej rozdzielają —
Zanim cholera weźmie mnie.

J. Krzyk.

Z JASŁA

Ad memoriam profesorowi X.

Intrygi robisz ciągle w mieście,
I liżesz łapy miejskiemu podeście,
Dla większej ludu nadto uciechy,
Wycałowałeś **ręce klechy.**

W tem **Sęk**, a w **Sęku** dziura
Że zapachniała Ci dyrektura!

Niech Cię nie trapi ta myśl płocha,...
Rady posłuchaj lepiej... Kocha,
Przestań lizania, bo rękoma
Przenosi się... ba bacillus comma!

List z Kęt.

Jasny pon Djobeł!

Pisoł do jegimoszczi Katz o wielkich wsistkich dobrodziejstwach, które z powodu cholery pon bürgermeister odkrył w psiem rodzaju — i zapobiegł niescęściu, scególniej temi woreckami, co psom kozoł nosić psysyte do ogonuf — ale nie mówiuł Katz o innych mondrościuf co sze znajduje w salomonofa glowa Jaśnie Pana bürgermeistra naszegi — co gdyby dla oszczędnościuf także zrobiał krakowski Herr von Prezident wiruwnołby widatki które porobił strach psied cholerom. Nasz burgermeister napisoł

w gazetach dużemi buchsztabami, że miasto Kenty potsiebuje uconegi i zdolnegi Kasjera z kaucjem 300 ren. za co tenze jegimoszsz pon Kasjer bedzi broł pensji miesiencznie aż 25 ranisz! Aj! waj!

Chocz i mnie i innym tutejszym obiwatelom sze zdaje, że na takich oscendnościów nigdy nie wichodzom na dobregi miasta nase — bo gdzie znaleszcz sze da takie sumienne i glupie z psieproseniem kasjer — aby mu sze co nie psilepiło do renka zwlaszcza gdy ma zone i dzieciuf ale i Burgermeister i podburmistrz mówią że mając taki Kasjer psied ocami, ciongle całe majątek miasta — to ze samegi patsenia na te pieniądze moze żyć jak magnat chiński — a nawet moze sobie kiej pojechaś do kompielów w Amerika bo tam kredyt wsicko znacy — a jak bedom wiedzieć zie on ma w rękach całe majontek wielkiego takiego miasta, któregi pon burgermeister wynałos bakcylusy choleryczne tam gdzie psom ogony wirastajom — to panu kasjer bedom sze klaniać i limunować Ha! cy jo wiem — moze to i prawda — bo co gluf to rozum!

Bleibt gesind Herr Djoboł
Leben
Osias-Tiger.

Z teki Heinego.

Po długich podróżach wracałem do kraju
I rozkosz w sercu mi grała.
Marzyłem o wiosce i o pięknym maju,
O matce, co w świat mnie wysłała,
A słońce świeciło na niebie wesoło
Jak pomnę z młodości lat.
Powitam więc kraj mój, powitam me sioło,
Powitam marzeń mych świat!
Z daleka zabłysła mi Maryacka wieża
Jak dawna znajoma mnie wita,
Z koroną na głowie wysmukła i świeża:
Ta z drogi mnie jeszcze zapyta,
Gdziem bywał tak długo, czy tęskniłem do niej
Czy dobrze mi było na świecie,
Czym zgasił pragnienie do wszechświata toni,
Czy smutek mnie jaki nie gniecie?
„O! moja królewno! tęskniłem za wami,
Za ziemią krakowską, tą miłą,
I wśród obcych ludzi zlewałem się łzami,
O przykro mi w świecie tym było!
Bo mnie tam mówiono, że już nie zastanę
Krakowa, jakim był dawniej,
Że obywatelstwo już nie jest zaspane,
Że pragną żyć głośniej i sławniej;
Że pragną na nowo pobudzić do życia
Tych mężów, co w murach tych żyli,
Chcą stąpać w ich ślady, wyrwać się z powicia
Gnuśności, którą się spowili.
I wszystko, co pięknem było w starym grodzie,
Ten spokój, ospałość, ta cisza
To wszystko tak miłe w wspomnienia przechodzi
Stąd ból mój! lecz serce — o ty sza!“
Uśmiechnie się na to wysmukła wieżyca,
„I któż ci to mówił? mnie pyta;
„Naprawdę mnie twoja naiwność zachwyca,
Naprawdę za serce mnie chwyta!
Bo sobie myślałam, że pewnie wśród ludzi
Nabędziesz rozumu i statku,
Że w tobie się pewna dojrzałość obudzi,
Że — zmądrzejesz na ostatku.
By zaszły tu zmiany, nie lękaj się o to!
Tu dobrze, jak dawniej bywało;
Po brukach i teraz nie przejdziesz piechotą,
Tu wszystko jak dawniej zostało.
Mężowie poważni i światli w naukach
Umieją swą godność zachować,
Jak dawniej nadęci chodzą po tych brukach;
Nie można ich bardziej prostować.
Turkot jednokonek wzbija się i huczy
Muzyką najmilszą na świecie,
Po rynku się wiecznie próżniaków tłum włóczy
I pcha się i trąca i leci.
Lecz tłumem nie wolno nazywać tu ludzi,
Bo tłumu tu nie ma w Krakowie.
Kto myśli inaczej zaprawdę się łudzi,
To — arystokracya! po słowie
Każdem się przekonasz, że tu nie inaczej
Jest teraz jak dawniej bywało.
Gdy kogo zapytasz. on pewnie nie raczy
Odwrócić do ciebie się całą
Osobą, lecz tylko półgębkiem odpowie,
I to jest dobroci jeszcze znak,
Że z ust swych wycedzi ci słowo po słowie
Lub powie ci krótko nie, lub tak,.
Nędza jak za twoich tu czasów przebywa,
Wieczorem po kątach się kryje,
Za ludzkiem nadejściem do światła podpływa
I biegnie za człekiem i wyje.
Dziewice poważne wiekiem i zmarszczkami
Oddają się Bogu w usługi.
Kościołów posadzki zalewają łzami,
By Bóg dał ich mężom zasługi.
I akademicy serdecznie się skarżą,
Że u nich porządek jednaki
Gdy progi bibliotek przestąpić się ważą,
To muszą wyciągać — szóstaki“,
„O moja królewno! jak bardzo się cieszę,
Jak nektar słów twoich mi drogi!
O dzięki ci za nie! a teraz już spieszę,
Z radością powitam te progi.

B. M.

KAWIARNIA
MAKSYMILIANA KOWARZIK
w KRAKOWIE
10—24 *ulica Poselska Nr. 18.*

Bronisława Krasickiego
Biuro wywiadowcze, pośrednictwa, informacyi i ogłoszeń.
Zakład fiakrów, publicznych posługaczy i przewozu mebli etc.
w Jarosławiu,
w domu Dra Richtera, obok Wałów.
Stręczy:
oficialistów, służbę, robotników i kollektantów do kwestowania,
pośredniczy w kupnach, dzierżawach, najmie, wyszukiwaniu wspólników, udziela wszelkich informacji w interesach handlowych i prywatnych itd.

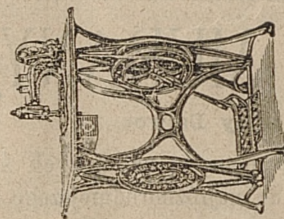
ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Drda med. Edwarda Kräutlera
16—24 *ul. Grodzka 28, piętro 1*
przyjmuje od godziny 9 — 12 i od 2 — 6
w Niedzielę i Święta od godz. 10 — 13

FRANCISZEK BARTIK
PAROWA FABRYKA PILNIKÓW
w Krakowie ulica Lubicz Nr. 22,
wyrabia wszelkiego rodzaju ***PILNIKI*** w najlepszych gatunkach jakoteż podejmuje się nasiekiwania starych.
Poleca się fabrykantom, ślusarzom etc. ręcząc za dobry wyrób, rzetelną usługę i za przystępne ceny.
18—24

GŁÓWNY SKŁAD
MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI
ORAZ
GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW
18—24 FRANCISZEK ALBIN
w Podgórzu ulica Rękawka Nr. 159.

CZESKA AJENCJA
Ferdynanda Hofmana
JUBILERA,
ulica Grodzka Nr. 26, w Krakowie.
Prawdziwe Granaty w złocie,
ametysty, topazy, agaty, tigrisie oko, moldawity, bursztyny itd. w oprawie.
9—24 Wyroby złote i srebrne.

JAN POJE
dawniej POJE i RADOMSKI
Kraków, ulica Florjańska L. 33.
FABRYCZNY SKŁAD
MASZYN DO SZYCIA
różnych najpoprawniejszych systemów.
Sprzedaż na raty, lub gotówką o 10 proc. taniej.
Cenniki illustrowane gratis i franco.
15—24 **Z poważaniem Jan Poje.**



TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!
NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA
Fortepianów
JANA KORDECKIEGO
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.
poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.
Przy odpowiedniej gwarancji Zakład daje każdemu na raty.
obecnie ***krótkie fortepiany*** za złr. 60, 80 i 150 złr.
11—24



WANNY DO OGRZEWANIA
PRYSZNICE, ZYCBADY, KLOZETY POKOJOWE
WYROBU WŁASNEGO
przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne
poleca
KAROL MARKUS, blacharz,
1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**
NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH
i Samowarów Tulskich.

Obuwie męskie, damskie i dziecinne z najlepszych **angielskich, francuskich** i krajowych materyałów dokładne wykonanie.
Elegancki Fason
wielki wybór
poleca
LEON GAŁEK Kraków, ul. Florjańska 30.
Specjalność Obuwia dla Pań na sposób angiel. po męsku, **Trzewiki »Lawn Tenis«**. Buty do **wyścigów z ang. sztylpami**. Buty wojskowe **według najnowszego przepisu**. Wielki wybór **Ostróg najnowszego systemu**. Prawidła, lakier do bucików **»Non pol de Guiche«**. 5—24
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą na miarę raz na zawsze wystarczy stary bucik.

Płucowe cierpienia,
astma
doznają uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie.
Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować:
Office Sanitas
57, Boulevard de Strasbourg
11—6 PARIS.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuskiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

W Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki, i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extract czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe, angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smarzone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy Musztardy**: francuską, angielską, kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobiony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety).

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bielizną męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **40 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 35 ct.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

ANTONI SADOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, Rynek główny, Linia A—B, Nr. 46

(obok Hotelu Drezdeńskiego)

poleca Szanownej Publiczności

SKŁAD SWÓJ

zaopatrzony na sezon wiosenny i letni.

WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

4—18 Utrzymuje ciągle znaczny zapas gotowych ubiorów

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w jak najkrótszym czasie **i po cenach bardzo przystępnych.**

EPILEPSJA.

Cierpiący na kurcze i nerwy

znajdą pewne uzdrowienie

według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi:

Office Sanitas

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS. 10—7

FABRYKA

rolet i dywanów

JÓZEFA KÖHLERA

w KORCZYNIE koło Krosna,

poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej, **dywany-chodniki** 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1·50 mtr. **dywany** 130/200 od 3 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę, **dywany** 180/250 od 4 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę.

Story automatyczne amerykański patent

polecam łaskawej publiczności od 80 ct. wyżej.

Cenniki przysyłam z Korczyna lub od p. Ludwika Sedlaczka w Przemyślu.

Ajentów przyjmuje pod najlepszymi warunkami.

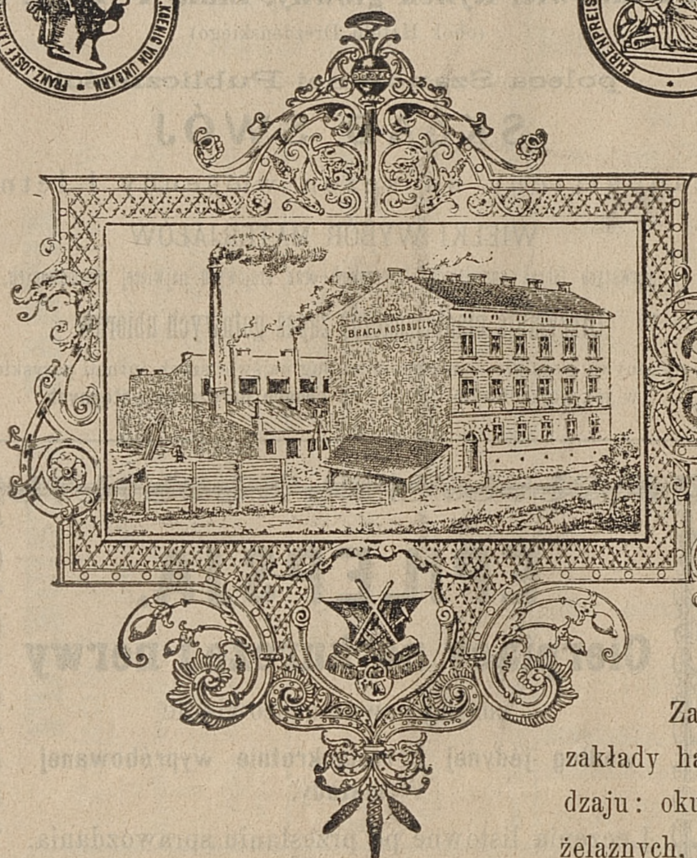


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

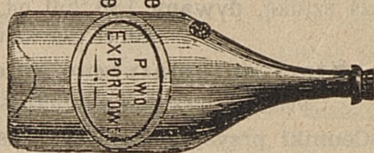
Ceny fabryczne. 7—24

J. Ripper w Krakowie.

poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

Pilzneńskie — Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie — Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.





Piwo w butelkach
i w beczkach.
Okocimskie marcowe.
" wystałe.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I MAJA 1892.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	mięszany	4.40 rano	P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza . .	osobowy	5.00 rano
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.40 »	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza . . .	»	6.05 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca, Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9·44 »
P.	Wieliczki	mieszany	1 00 po poł.	P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł.
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	7.15 »
F.	Prus, Wiednia	»	6.08 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic .	mięszany	7 05 »	P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 wiecz.	P	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10 00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa . . .	pospieszn	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	0.08 »

czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8.00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

Pociągi Nr. 2553 2554 kursują we wtorek i w piątek.

Od I. sierpnia 1892 r. kursują wozy sypialne przy pociągach pospiesznych Nr. I i 2 pomiędzy Krakowem i Bukaresztem.

P. = kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.